

## Źródła antagonizmów między kibicami piłki nożnej

„Piłka nożna, jak pisał przeszło ćwierć wieku temu jeden z publicystów, jest zjawiskiem poważnym nie dlatego, że kopie się piłkę, ale dlatego, że wzbudza tak powszechne zainteresowanie i napięcia”<sup>1</sup>. Nie będzie przesady w stwierdzeniu, że na naszym krajowym podwórku jest to dyscyplina ciesząca się od samego początku ogromną popularnością, co może o tyle dziwić, że sukcesy reprezentacji jak i klubowych drużyn w rozgrywkach pucharowych pamiętają kibice, których zaliczyć wypada co najmniej do średniego pokolenia. I tak jak piłka nożna może uchodzić za kwintesencję popularności, tak jej liczne grono miłośników dało zaczątek zjawisku, utożsamianemu współcześnie ze wszelkim złem jakie jest w stanie wygenerować zbiorowość kibiców.

Niestety nie ziściła się głoszona przez Eugeniusza Piaseckiego wizja sportu bez trybun, te bowiem miały być zbyteczne, z uwagi na fakt powszechnego (czytaj: czynnego) w nim uczestnictwa. Z upływem lat okazała się wizją utopijną i choć, na co wskazują liczne badania, liczba ludzi aktywnych fizycznie systematycznie rośnie, co jest szczególnie widoczne w krajach wysokorozwiniętych, to daleko im do audytoriów jakie gromadzi współczesny sport wyczynowy. Sport bowiem, na co zwracał uwagę już w latach trzydziestych ubiegłego wieku Lewis Mumford<sup>2</sup>, jest przede wszystkim widowiskiem tworzonym z myślą o tysiącach widzów zgromadzonych na sportowych arenach, a z dzisiejszej perspektywy, także wielomilionowych audytoriach zasiadających przed telewizorami. Na nic zdały się rygorystyczne kodeksy i przepisy tworzone głównie za sprawą kręgów sportującej się arystokracji, które to zakazywały ówczesnym sportsmenom między innymi udziału w zawodach z udziałem widowni płacącej za bilet wstępu. Logika rozwoju współczesnego sportu potoczyła się zupełnie odmiennymi drogami. Dziś ludzie odpowiedzialni za rozwój i popularyzację większości dyscyplin sportowych, zwłaszcza tych, które może trochę nieprecyzyjnie określa się mianem widowiskowych, dążą do tego, aby sezon trwał możliwie długo, a gra toczyła się o „coś” Stąd np. w większości gier zespołowych, ze wspomnianą piłką nożną w pierwszej

---

<sup>1</sup> K. W. Jankowski, *Publicystka sportowa w czasopiśmie społeczno-literackich*, Warszawa 1986, s. 141.

<sup>2</sup> L. Mumford, *Technika i cywilizacja*, Warszawa 1966, s. 262.

kolejności, poza krajowymi wielomiesięcznymi zmaganiem ligowo-pucharowymi mamy cały szereg rozgrywek międzyklubowych na poziomie europejskim, czy też systematycznie trwające cykle eliminacji i rozgrywek mistrzowskich na poziomie międzynarodowym. Nawiasem mówiąc, podobnie rzeczy się mają w wielu dyscyplinach indywidualnych, by o tenisie, narciarstwie czy lekkoatletyce wspomnieć. A cały ten system tworzony jest z myślą o widzu, bez którego współczesny sport trudno sobie wyobrazić.

Zmienił się jednak nie tylko sport, ale także jego otoczenie. Dzisiejszy sport to sport, w którym podział między boiskiem a trybunami jest i w przeszłości i w rzeczywistości bardzo widoczny. A dodajmy, że nie jest to zjawisko nowe, gdyż już w końcu lat 90. ubiegłego wieku, zapytany przez dziennikarza w trakcie konferencji prasowej prezydent FIFA Joseph Blatter, dzieląc się swoimi przemyśleniami na temat kondycji piłki nożnej, stwierdził: „Na stadionach piłkarskich nie powinno być płotów, jestem za tym, aby je usunąć”<sup>3</sup>. Można by więc powiedzieć, że dziś mamy kolejny etap w rozwoju współczesnego sportu widowiskowego. Postulatem staje się już nie sport bez trybun, lecz sport z trybunami, ale bez klatek i zasieków odgradzających widzów od aktorów widowiska (a także widzów od siebie nawzajem). Rodzi się jednak pytanie, czy istnieje realna szansa, aby ów postulat urzeczywistnić, czy też wzorem przypomnianej wcześniej idei Piaseckiego nie stanie się kolejną utopią.

### **Wzór kibica a stadionowa rzeczywistość**

Na przestrzeni lat społecznie akceptowany wzór kibica piłkarskiego, jego etos, ulegał ciągłym, acz systematycznym przemianom. W przeszłości częstym przykładem, do którego odwoływały się media był wzór kibica związanego ze swoim klubem. Kibica, który nie tylko pozostawał wierny swojej drużynie nie bacząc na jej wzloty i upadki (przykładem kibice „Cracovii” czy warszawskiej Polonii, z okresu gdy obie te drużyny walczyły w III lidze), lecz nadto skłonny był do różnego rodzaju poświęceń, jak np. finansowe wspomaganie własnej drużyny, w czym w przeszłości celowali kibice górniczych drużyn ze Śląska czy mieleckiej Stali.

Jednocześnie, głównie za sprawą stosunkowo niewielkiej, choć bardzo widocznej części tej grupy, problem widowni sportowych stał się obszarem zainteresowania licznych gremiów reprezentujących najróżniejsze zawody od dziennikarzy, psychologów i socjologów poczynając, na policji, organach sądu i politykach kończąc. Tak wielkiego rozgłosu jak chuliżantstwo kibiców piłki nożnej nie uzyskała bowiem żadna inna forma zachowań agresywnych związanych ze sportem. I kiedy czytamy w prasie, że polscy kibice zostali

<sup>3</sup> Cyt. za „Tempo” 1999, nr 177, s. 24.

uznani za najlepszych w czasie ostatnich piłkarskich mistrzostw świata w roku 2006, przypomina się myśl, jaką prawie 2,5 tysiąca lat temu wypowiedział Pitagoras o sobie współczesnych miłośnikach sportu: „na igrzyska przychodzą z dalekich miejscowości i z rozmaitych powodów różni Grecy, więc zapasnicy, aby zdobyć sławę, kupcy, aby zarobić na handlu, a wreszcie ci nieliczni i bodaj najszlachetniejsi, którzy nie myślą o żadnym zysku, lecz się radują oglądaniem samego widowiska”<sup>4</sup>.

Mimo zapewnień i niejednokrotnie składanych publicznie deklaracji o miłości do swojej dyscypliny trudno odnieść te słowa do współczesnych kibiców ligowych drużyn piłkarskich, którzy, co może wydać się szokujące, czasem nawet nie śledzą gry zawodników na boisku. Skupieni są na odtwarzaniu przygotowanych i wyćwiczonych rytuałów oraz demonstrowaniu niechęci i nienawiści do przeciwników – zawodników, działaczy i (zwłaszcza) kibiców rywalizującej drużyny.

Nawet dość przypadkowy, daleki od kompletności zbiór faktów odnoszących się do agresywnych zachowań piłkarskiej widowni, przede wszystkim zaś ich skutków, może budzić grozę. Ich szczegółowe opisy znaleźć możemy w prasie lub zobaczyć w telewizyjnych materiałach informacyjnych, a za najkrótszy komentarz niech posłuży tytuł jednego z artykułów, jaki został zamieszczony w popularnym dzienniku, brzmi on: *Horror w środę, horror w sobotę*<sup>5</sup>. Zjawisko osiąga coraz większe rozmiary, a zajścia cechuje coraz większa brutalność. Co więcej, stadionowe dotychczas awantury przenoszą się na ulice miast. Prawdziwe walki rozgrywają się na ulicach i dworcach, a szansą na wywołanie bójki są już pierwsze minuty jazdy pociągiem. A ponieważ zwaśnione grupy pilnowane są przez policję, zwykle umawiają się poza boiskami i tam toczą swoje boje. Nierzadkie są też najazdy kibiców na miasta, w których zamieszkują kibice wrogiej drużyny. Agresywne grupy piłkarskich fanów stanowią realne zagrożenie dla przypadkowych przechodniów. Swoistym folklorem są tzw. promocje, które polegają na wynoszeniu towarów ze sklepów na oczach sterroryzowanych właścicieli i ekspedientów. Z agresywnymi zachowaniami kibiców spotykają się nie tylko kibice innych drużyn, ale także piłkarze, sędziowie czy też działacze nawet własnych drużyn.

Wbrew obiegowym opiniom nie jest to zjawisko nowe. Inna jest jedynie jego skala i intensywność. Przytoczone tu zachowania kibiców są silnie zakorzenione w historii i wyrastają z wielopłaszczyznowego kontekstu społecznego, ekonomicznego, kulturowego, którego sami kibice bardzo rzadko są świadomi. Poniżej sięgniemy do powojennej historii polskiej piłki nożnej by choć trochę zilustrować to zjawisko.

---

<sup>4</sup> A. Krokiewicz, *Zarys filozofii greckiej*, Warszawa 1971, s.7.

<sup>5</sup> „Super Express” 1997, nr 97.

## Spoleczne postrzeganie klubów piłkarskich po II wojnie światowej i jego konsekwencje

W wyniku ustawy z 1949 roku *O organizacji spraw kultury fizycznej i sportu* powstały piłkarskie kluby branżowe (często na drodze fuzji z innymi klubami) oraz kluby, które świadomie zrywały z dotychczasową tradycją, czego wyrazem były m.in. zmiany ich nazw. Powstawały kluby wojskowe, milicyjne, hutnicze, kolejowe, górnicze i inne. Okres powojenny w ewolucji polskiej ligi piłkarskiej charakteryzował się tym, że nastąpiła w niej centralizacja i dominacja klubów branżowych w rywalizacji sportowej. Ów branżowy charakter grających w lidze drużyn w wielu przypadkach wywoływał automatycznie społeczną niechęć kibiców do danego klubu. Dotyczyło to głównie klubów mundurowych, które „z urzędu” były orężem i ostoją systemu socjalistycznego, np. „gwardyjskich” klubów milicyjnych, jak choćby warszawskiej „Gwardii” („klubu tradycyjnie bez widowni”), który zrzeszał etatowych pracowników MO oraz żołnierzy KBW. Niechęć rodziła się także w stosunku do klubów wojskowych, np. CWKS „Legii” Warszawa. Warto przy tym zaznaczyć, że CWKS budził jednak inne, bardziej pozytywne emocje niż kluby milicyjne. Wiązało się to z tradycyjną w społeczeństwie polskim sympatią do wojska.

Branżowa przynależność klubów piłkarskich (a przede wszystkim typ branży i „patronackie” ministerstwo) wpływała na stan finansów, pozycję klubu w tabelach i dawała często uprzywilejowaną pozycję w centralnych rozgrywkach sportowych ekstraklasy, co na przykład w powiązaniu z bardzo silną w Polsce Ludowej pozycją górnictwa, powodowało, że kluby tej branży przez długie lata wiodły prym w polskiej lidze.

Szczególnym okresem w rozwoju polskiej piłki nożnej był koniec lat 70. i początek lat 80. W świetle sukcesów polskiej drużyny narodowej na mistrzostwach świata w roku 1974 i 1982 przełamano definitywnie paradygmat budowania reprezentacji w oparciu o jeden silny, scentralizowany klub – pozostałość po latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych. Model „centralistyczny”, który przez wiele lat opierał się na dominującej pozycji CWKS i klubów górniczych, zastąpiony został przez policentryzm wielu silnych, rywalizujących ze sobą o prymat w kraju klubów piłkarskich. Harmonijnie zbudowany, równomiernie rozłożony na mapie kraju model zbudowany został na splocie rosnących aspiracji poszczególnych środowisk wielkoprzemysłowych, wojewódzkich, branżowych i resortowych. „Do warszawsko-śląskiej rywalizacji włączył się ponownie Kraków – „Wisła”, Poznań – „Lech”, Wrocław – „Śląsk”, Łódź – „Widzew”. Zwiększyło to konkurencję w lidze, uatrakcyjniło przebieg rozgrywek, znacznie powiększyło społeczne zaplecze futbolu. Niezwykle zaostrzyła się rywalizacja między klubami sportowymi na Śląsku, gdzie dotychczasowy, wynikający z klucza priorytet klubu z Zabrze, zastąpio-

ny został „wolną konkurencją” klubów z Sosnowca, z Rybnika, z Bytomia, z Chorzowa i z Tychów. Dołączyły w tym czasie również Katowice, formujące nowy typ klubu jednoczący aspiracje różnych dzielnic miasta”<sup>6</sup>. Ta sytuacja generowała lokalne aspiracje kibiców, które można by określić mianem lokalnego patriotyzmu, czy wręcz szowinizmu, wyrażającego się wrogością kibiców nawet do klubów z tego samego regionu. Stworzył się wówczas swoisty, bo jeszcze bez jasnych wolnorynkowych zasad, rynek dla piłki nożnej.

Po roku 1989, w nowych demokratycznych warunkach pewne układy odniesień dla piłkarskich sympatii i antypatii straciły nieco na znaczeniu (np. problem niechęci do klubów mundurowych). Zaostrzyły się natomiast konflikty między kibicami wielkich metropolii i poszczególnych regionów kraju. Klasycznym przykładem są tu nielubiane powszechnie (poza samą Warszawą) kluby warszawskie, w szczególności „Legia”, czy niczym niewytłumaczalne antagonizmy między kibicami drużyn z innych regionów kraju (wzorcową ilustracją mechanizmu wzajemnej niechęci mogą być kibice poznańskiego „Lecha” i łódzkiego „Widzewa”). Problem antagonizmu między kibicami jest jednak znacznie szerszy i częstokroć znajduje swój wyraz w tak zwanych „świętych wojnach”, które toczą się pomiędzy klubami (a także, a może przede wszystkim kibicami) z tych samych miast np. pomiędzy „Legią” a „Polonią” Warszawa czy też „Wisłą” Kraków a „Cracovią”. Co ciekawsze wzajemna niechęć między kibicami obydwu krakowskich drużyn trwa od pokoleń i sięga swymi korzeniami początków istnienia obydwu klubów. Wspomina o tym Stanisław Mielech, uczestnik pierwszego międzynarodowego spotkania jakie rozegrała reprezentacja Polski w 1921 roku i co ciekawsze zawodnik, który w trakcie swojej kariery grał zarówno w „Wiśle”, „Cracovii” oraz „Legii”<sup>7</sup>. Niestety wzajemna niechęć kibiców często znajduje swoje ujście w działaniach, które ze sportem nie mają nic wspólnego. Potwierdzeniem tych słów mogą być derby Warszawy z 1998 roku, rozegrane pomiędzy „Polonią” a „Legią”, które zakończyły się zdemolowaniem stadionu „Polonii”, a dodajmy, że bynajmniej nie jest to zjawisko wyjątkowe. Znalazło to nawet swój wyraz w języku potocznym pod mianem „świętej wojny”

## Medialne kreacje i teoretyczne interpretacje

Kibice odgrywają ogromną rolę w kreowaniu wizerunku klubów sportowych. Wobec jednoznacznego nastawienia mediów na sensację, kibice i ich negatywne zachowania (dobre zachowanie nie tworzy „wydarzenia”) są nieustannie prezentowane i kształtują nieuchronnie obraz klubów lub spor-

---

<sup>6</sup> A. Gowarzewski [red.] *Encyklopedia piłkarska FUJI. 75 lat PZPN. Księga jubileuszowa 1919–1994*, Katowice 1994, s. 146.

<sup>7</sup> S. Mielech, *Gole, faule i ofsajdy*, Warszawa 1957.

towy wizerunek miast lub państw (np. „angielscy kibice”) w świadomości społecznej. Zbiorowe zachowania widzów piłkarskich mogą i powinny być opisywane i wyjaśniane w szerszym kontekście cywilizacyjno-kulturowym. Społeczne znaczenie najbardziej dewiacyjnych i patologicznych zachowań stadionowych kibiców czy samych sportowców tłumaczy m.in. teoria destrukcji normatywności, w której twierdzi się, że normy społeczne przestają pełnić swoje podstawowe funkcje kontrolne, socjalizacyjne i integracyjne. W społeczeństwie utrzymuje się stan atrofii norm (anomalii), a to oznacza, że w nim nie ma społecznych regulatorów ludzkich zachowań. W konsekwencji ludzie zachowują się tak jakby nie obowiązywały ich żadne normy, żadne reguły. Podejmując decyzje i dokonując wyborów czują, że nic ich nie ogranicza, nie ma kar, nie mają wyrzutów sumienia. Kryteria oceny ich zachowań są różne, a pojęcia je określające mgliste i nieostre. Ta destrukcja jest obecna w rodzinie, wychowaniu, nauce, oświacie, a do jej ugruntowania przyczynia się również telewizja. W telewizyjnym przekazie zacierają się często granice między informacją, propagandą, komentarzem a indoktrynacją. W perspektywie tej teorii destrukcja normatywności w piłce nożnej może stać się zjawiskiem realnym, uwzględniając niepokojący wzrost zjawiska agresji wśród kibiców piłki nożnej w Polsce. Z tego punktu widzenia obecność wielkich widowisk piłkarskich w kulturze masowej wiąże się często ze statusem klubu piłkarskiego w kulturze i społeczeństwie, gdzie klub piłkarski coraz częściej pełni rolę idola dla kibiców piłkarskich na wzór i podobieństwo idoli w innych dziedzinach kultury masowej. Można przyjąć, że u tzw. „szalikowców” spotykamy się niewątpliwie z pewnym sposobem wartościowania rzeczywistości.

Pierwszym elementem owego systemu wartości jest typowa również dla innych odbiorców kultury masowej, afirmacja idola, w tym wypadku określonego klubu sportowego, a w konsekwencji także identyfikacja z ukonstytuowaną przez ową afirmację grupą fanów. Pojawia się jednak także drugi element, jakim jest negatywne nastawienie i, w konsekwencji nawet agresja, wobec konkurencyjnych klubów i ich kibiców. Podobnie, jak w przypadku innych zjawisk występujących wśród odbiorców kultury masowej, zarówno ową afirmację jak i negację można by określić jako irracjonalne. Przeciętnemu „szalikowcowi” niewątpliwie trudno byłoby je bowiem uzasadnić. Podobnie też, jak w przypadku innych grup odbiorców kultury masowej, remedium na poczucie arbitralności i irracjonalności wyznawanych wartości stanowi ich zbiorowe przeżywanie. Prowadzi ono bowiem do silnego rozbudzenia wiążących się z nimi emocji, a tym samym stłumienia sceptycyzmu. To tłumne prze-

---

<sup>8</sup> P. Rymarczyk, *Subkultura kibiców jako próba przewyciężenia nowoczesnej anomalii*, w: Z. Krawczyk, J. Kosiewicz, K. Piłat [red.] *Sport w procesie integracji europejskiej*, Warszawa 1998, s. 318–319.

<sup>9</sup> Związek Zawodowy Dziennikarzy Sportowych Francji.

żywanie emocji ma w przypadku kibiców charakter szczególnie intensywny ze względu na fakt, związany z tłumem bezpośrednio obecnym na stadionie, a nie jedynie z tłumem „elektronicznym”, skupionym przed telewizorami<sup>8</sup>. Chociaż i w tym ostatnim przypadku warto przytoczyć popularne twierdzenie cytowane przed laty w dokumencie Union Syndicale des Journalistes Sportifs de France<sup>9</sup> zatytułowanym *Deformacje sportu i odpowiedzialność dziennikarza*: „Mówi się u nas, że trzy marsylskie dzienniki mogłyby, odpowiednio dobierając tytuł, spowodować rozruchy w jakiegokolwiek sprawie dotyczącej klubu Olympique z Marsylii”<sup>10</sup>.

Wracając do przytoczonej na wstępie idei sportu bez trybun, źle by się stało gdyby przewrotnym ucieleśnieniem tej idei były puste trybuny na ligowych meczach, ale na skutek decyzji władz administracyjnych. Coraz częściej bowiem, po kolejnych ekscesach, jakie mają miejsce w czasie ligowych spotkań, wojewodowie podejmują decyzje o czasowym zamknięciu niektórych stadionów. Mecze rozgrywane są więc przy pustych trybunach, ale pustka ta nie jest niestety wynikiem powszechnego uprawiania kultury fizycznej. Równie trudno wyobrazić sobie dziś praktyczną realizację apelu głoszonego przez J. Blattera o likwidację stadionowych płotów i krat. Być może na dzień dzisiejszy jedynym możliwym do przyjęcia rozwiązaniem jest to co uczynili Holendrzy na stadionie Feyenoordu, budując w miejsce krat trzymetrowej szerokości fosę oddzielającą trybuny od murawy boiska, ale upowszechnienie takiego pomysłu byłoby również swoistą przewrotnością losu.

---

<sup>10</sup> K. W. Jankowski, op. cit., s. 79.